Gazetka szkolna XLO

NR 1 • 2024 KWIECIEŃ • lo10.edu.pl

teen IDEA

ODURZENI PRZEZ MASS MEDIA **s. 4**

TAJEMNICE WARTE POZNANIA **s. 6**

NAWET Z DIABŁEM, BYLEBY DLA POLSKI? **s. 9**

CO JEST GRANE W POZNANIU? **S. 18**

kwiecień 2024

REDAKTORZY

Tymon Antowski
Zofia Brzezińska
Julia Drewniak
Marta Dusik
Szymon Hinc
Agnieszka Jakubowska
Aleksandra Kaiser
Jędrzej Królik
Beata Łukaszczyk
Antonina Nowak
Kuba Oleszak
Larysa Pawlak
Krzysztof Pytlak
Maja Rymarek
Antoni Sobieszek
Gabriela Tambor

REDAKTORZY NACZELNI

Marzena Drążewska
Marcin Kurasiak

REDAKTOR GRAFICZNY

Łukasz Steczko

Zapraszamy do współpracy wszystkich, którzy widzą problemy otaczającego nas świata, są dobrymi obserwatorami i nie boją się słowa pisanego.

04 Odurzeni przez mass media

05 Odrzućmy popkulturowe bagno!

06 Tajemnice warte Poznania

07 Rataje

08 Wycieczka do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej

09 Nawet z diabłem, byleby dla Polski? cz. 2

12 Z poznańskiej kartoteki kryminalnej

13 Fenomen romansu

14 Elfowy świat - dobry, czy zły?

15 "Loveless" (1991) My Blood Valentine

16 Motorsport

17 Pierwsze kroki na gitarze

18 Co jest grane w Poznaniu?

18 Kulinaria

20 Krzyżówka

Odurzeni przez mass media

Zofia Brzezińska

Social media to temat, który od kilku lat jest na językach ludzi i nic nie wskazuje na to, by w najbliższym czasie miałoby się to zmienić. Na ich temat powstają różne prace naukowe i inne publikacje opisujące, w jaki sposób wpływają one na odbiorców oraz samych twórców. Ale dlaczego młode osoby tak bardzo zatracają się w internetowym świecie i powielają wzorce w nim zaobserwowane?

Zacznijmy od tego, że problem uzależnienia od mediów społecznościowych nie jest taki błahy i czarno biały jak mogłoby się wydawać. Wbrew pozorom nie jest to zwykła fanaberia młodego pokolenia tylko poważny problem często wiążący się z zaburzeniami psychicznymi. Wielu nastolatków zmaga się z odrzuceniem przez społeczeństwo, co w konsekwencje prowadzi do powstawania kompleksów, które mają ogromny wpływ na ich dalsze życie. Takie osoby upragnionej akceptacji szukają w różnych mediach społecznościowych, gdzie dzięki anonimowości mogą udawać kogoś, kim tak naprawdę nie są i nigdy nie byli. Niestety świat social mediów potrafi być jeszcze bardziej brutalny niż prawdziwe życie. Wszystko, co na nim widzimy jest wyidealizowane, spreparowane tak by wyglądało jak z amerykańskiego filmu. Zdjęcia celebrytów są poprzerabiane tak, by wyglądali młodziej i bardziej wpisywali się w obecne, sztucznie wytworzone kanony piękna, a historie przez nich opowiadane są specjalnie ubarwiane tak, by tworzyły określony mit wokół tej osoby. Nawet, gdy gwiazdy dzielą się smutnymi momentami ze swojego życia, manipulują nimi i nie wspominają o wielu istotnych szczegółach, gdyż mogłyby one wpłynąć na wykreowany przez nich wizerunek. Wszytko to sprawia, że osoby, które traktują internet, jako ucieczkę od problemów, jeszcze bardziej się w nich utwierdzają. Nie dość, że czują się jeszcze gorzej ze samym sobą i na siłę chcą się upodobnić do zaobserwowanych wzorców byleby nie odstawać od fałszywych ram, to jeszcze często ślepo podążają za swoimi ulubionymi twórcami, nawet nie weryfikując prawdziwości podawanych przez nich informacji. Idealnie widać to na przykładzie scamów, które nieustannie promują influenserzy. Produkty te często nie wyglądają jak te zamieszczone na zdjęciu referencyjnym, można je kupić dużo taniej na azjatyckich stronach lub w ogóle nie dochodzą do klienta. Mimo tych oszustw osoby, które się ich dopuszczają nadal pozostają w przestrzeni medialnej, gdyż zaślepieni odbiorcy momentalnie im wybaczają, przy tym wręcz atakując tych, którzy zdecydowali się potępić to zachowanie. Elementem, którzy często jest pomijany w dyskusji na ten temat, a bezpośrednio łączy się z przytoczoną przeze mnie sytuacją, jest wpływ mediów na ludzi, którzy regularnie na nich działają. Wspomniane wcześniej przestępstwa są normalizowane i bagatelizowane w branży, przez co twórcy dopuszczający się ich nie czują się winni (bo przecież każdy tak robi) co jeszcze bardziej zamyka ich w toksycznej bańce, gdzie liczy się tylko pogoń za pieniędzmi i sławą. Oni również są ofiarami tego systemu, tak samo jak ich widzowie.

W tak krótkiej formie, jaką jest artykuł nie ma szans, by wyczerpać tak rozległe zagadnienie, jednak mam nadzieję, że moją praca zachęci do pogłębienia wiedzy i pochylenia się nad ty tematem albo, chociaż spojrzenie na wszystko, co widzimy w internecie z dużą rezerwą. Na koniec chciałabym dodać, że moim celem nie była demonizacja mediów, gdyż niosą one za sobą dużo dobrego i można na nich znaleźć wielu wartościowych ludzi, skupiłam się jednak na tych negatywnych aspektach, bo to one potrzebują nagłośnienia.

Odrzućmy popkulturowe bagno!

Marcin Kurasiak

Nikomu już nie w głowie
Sny o płonącym Babilonie
Dzieci rewolucji
Dawno już sypiają spokojnie

Śpiewał niegdyś zespół Happysad. Przyznam szczerze, że przez wiele lat nie rozumiałem tych wersów. No bo jak to: czy człowiek nie ma w sobie elementu buntu? Czyż nasza cywilizacja nie jest zbudowana na religii, wedle której pierwsi ludzie zbuntowali się wobec swojego Stwórcy? Czy na przestrzeni ostatniego wieku nie byliśmy świadkami powstawania coraz to nowych subkultur? Ostatnimi czasy jednak zauważyłem, że przytoczone przeze mnie słowa stają się co raz bardziej aktualne.

Od razu zaznaczam – nie chodzi mi o bunt na ulicach. Nie chodzi mi też o wandalizm, przemoc czy cokolwiek innego co miałoby choćby pozór zła. Chodzi mi o rewolucję, którą trzeba przeprowadzić we własnej głowie. Tę, która pozwala dostrzec problemy współczesnego świata, które naprawdę istnieją, a ludzie wydają się je ignorować. Mimo to, wśród młodych nie widzę wielu przejawów, charakterystycznego dla wieku dojrzewania, buntu wobec zastanej rzeczywistości.

Obecny system, wspominany Babilon, dał nam wygodne życie w zamian za posłuszeństwo wobec zasad jego gry. Najłatwiejszym sposobem na zarobek jest kontrowersja, dlatego w otaczającym nas zewsząd świecie social mediów rekordy popularności biją postaci takie jak Fagata czy Malik Montana. Postaci, które nie mają do zaoferowania nic dobrego swojej grupie odbiorczej poza tępą, pustą, kiczowatą rozrywką. Postaci, którym umieszczanie swojej twarzy na płatkach śniadaniowych dla dzieci nie przeszkadza, by kilka miesięcy później zacząć zajmować się produkcją filmów dla dorosłych i jednocześnie uznawać siebie za piosenkarkę i grać koncerty. Postaci, które w wielu swoich piosenkach umieszczają czysto mizogonistyczne i seksistowskie teksty, a młode dziewczyny i tak bawią się do tych utworów.

Dlaczego te dziewczyny nie powiedzą: “Stop! Coś jest nie tak. Dlaczego się nas nie szanuje?”. Popkultura dała radę wpoić dużej części młodzieży, że w życiu najważniejsze jest nasze ego, pozycja, pieniądze i wygoda, jednocześnie dała przyzwolenie na poniżanie i wyzywanie innych ludzi. Ostatecznie wygranym jest ten, kto więcej zarobi.

Muzyka młodzieżowa, będąca tradycyjnie tubą poglądów różnego rodzaju poglądów młodych ludzi, elementem naturalnie kwestionujący obecny stan rzeczy, stała się posłuszną machiną robienia pieniędzy i wypaczenia sztuki, nie niosąc za sobą żadnych fundamentów do rozwoju konstruktywnego sposobu myślenia.

Rozrywka w latach 20. XXI wieku opiera się na przesuwaniu krótkich filmików zaproponowanych nam przez algorytm, na które marnujemy kolejne godziny życia, znajdując w tym czasie zaledwie kilka takich, które zapadną nam w pamięć, na oglądaniu kolejnych ustawionych freak-fightowych walk, na śledzeniu pato-celebrytów “dla beki”. Czy to szczyt humoru dla obecnego pokolenia?

A przecież w porównaniu do czasów poprzedzających nasze, mamy ogromne możliwości w poszukiwaniu wartościowych rzeczy. I wcale ich nie brakuje – wystarczy zajrzeć za kurtynę kiczu wystawioną nam do oglądania. Ale to wymaga odrobiny wysiłku, poświęcenia i chęci. Chęci do odrzucenia tego, co na tacy daje nam świat.

Efekty społeczne obecnego stanu rzeczy już dają się we znaki. Wyniki najnowszych badań nad stanem psychicznym polskiej młodzieży nie pozostawiają złudzeń- od lat nie było tak źle. Według raportu „Młode głowy” z 2023 roku polska młodzież przepełniona jest samotnością, skrajnie niską samooceną i niskim poczuciem sprawczości. I co warto zaznaczyć- pomimo wszechobecnej taniej i głupkowatej rozrywki, prawie 82% polskiej młodzieży przerasta stres życia codziennego.

Dlatego daj się zbuntować swojej głowie. Niech ten bunt pozwli Ci zobaczyć, w jakim bagnie babramy się w obecnej popkulturze.

Tajemnice warte Poznania

Szymon Hinc

1 marca 2024 roku uroczyście otwarto podziemia Ratusza na Starym Rynku w Poznaniu. Po 27 latach zostały udostępnione piwnice, w których możemy poznać historię miasta, zanim Ratusz został przebudowany przez włoskiego architekta Jana Baptystę Quadro. Poznański Ratusz po remoncie jest pełen ciekawych eksponatów.

Historia zabytków dostępnych na wystawie sięga aż X wieku! Większość eksponatów pochodzi z czasów przed Quadro (1550-1560), ale można zobaczyć i te z XX wieku. Najważniejszym elementem jest autentyczny zwornik z czasów budowy Ratusza. Jest on wykonany ze sztucznego kamienia gipsowego i przedstawia herb państwa czeskiego. Pochodzi z lat 1300-1305 i dzięki temu możemy określić faktyczny wiek budynku. Wystawa jest pełna małych, metalowych wyrobów powstałych przed zwornikiem. Chociaż nie są tak znaczące, ale warto na nie zwrócić uwagę ze względu na ich wiekowość.

Wyjątkową częścią wystawy jest oryginalny pręgierz z XVI w. Znany każdemu poznaniakowi współczesny pręgierz, który kilka dni temu został wyremontowany przedstawia rycerza trzymającego miecz skierowany do góry. Oryginalna rzeźba wygląda podobnie, ich różnicą jest inne uzbrojenie postaci i brak miecza. Co ciekawe, trzyma on rękę ułożoną w taki sposób, jakby miał coś trzymać – prawdopodobnie miecz.

Pręgierz znajduje się w sali tortur. W tym pomieszczeniu są również jak nazwa wskazuje średniowiecznie narzędzia do wykonywania wyroków na więźniach. W Średniowieczu nie miał roli rozpoznawalnego miejsca spotkań tak jak obecnie, tylko punkt wiązania skazańców i hańbienie ich. Nasz pręgierz był miejscem wskazującym na szubienicę miejską, która również była widoczna na wystawie. Ciekawostką jest, że ostatnia publiczna egzekucja w Polsce miała miejsce na Cytadeli, gdzie został powieszony namiestnik kraju Warty Arthur Greiser (1946 r.)

W piwnicy Ratusza można zobaczyć jeszcze bardzo wiele różnych i ciekawych zabytków z naszego miasta takich jak dewocjonalia i fragmenty oryginalnych zabudowań miejskich aż po koziołki trykające się codziennie o 12:00 na wieży.

Według legendy, latem 1551 roku, gdy zegarmistrz Bartłomiej założył zegar na wieżę Ratuszu, na Starym Rynku miało zostać wyprawione przyjęcie. Przez przypadek posiłek został zwęglony. Sługa został wysłany, żeby przyniósł kawałek cielęcia. Gdy wybiegł poza mury miejskie znalazł dwa koziołki. Podczas próby przygotowania ich, uciekły, a cała sala wybuchła śmiechem. Na pamiątkę tego wydarzenia wojewoda i burmistrz zlecili zamontowanie mechanizmu z dobrze nam znanymi dwoma trykającymi się koziołkami na zegarze.

Udostępnione po długoletnim remoncie piwnice Ratusza są bardzo ciekawym miejscem na wycieczkę, na tabliczkach wiszących koło eksponatów możemy przeczytać bardzo ciekawe historie związane z naszym miastem i jego początkami. Uważam, że wizyta w tym miejscu jest obowiązkiem dla każdej osoby, która interesuje się historią Poznania.

Rataje

Larysa Pawlak

Rataje. Dzielnica, którą odwiedza tak naprawdę codziennie każdy z nas, bo tutaj się uczymy. Niektórzy z nas robią tutaj także zakupy, a jeszcze inni pracują. Ale czy ktokolwiek z nas kiedykolwiek zastanawiał się nad historią tej bliskiej nam dzielnicy? Aktualnie Rataje to świetnie wyposażone w atrakcje i udogodnienia terytorium Poznania, a przecież nie zawsze tak było. Dlatego uważam, że warto zainteresować się jak do tego doszło.

Kiedy pojawiła się sama nazwa Rataje nie wiemy dokładnie, jednak pochodzi ona od słowa rataj- chłop, kmieć. Pierwsza pogłoska o naszej dzielnicy pochodzi z 1253 roku, lecz aż do 1925 roku Rataje były osobną wsią. Dopiero wtedy zostają włączone w granice Poznania. W tym czasie na Ratajach zaczęli osiedlać się Bułgarzy, którzy emigrowali tutaj za chlebem. Trzeba jednak zaznaczyć, iż już od 1745 roku Rataje, oprócz Polaków, zamieszkiwali Bambrzy, czyli ludność z miejscowości Bamberg, leżącej w Bawarii. W okresie Polski Ludowej, postanowiono przekształcić zachowujące wiejską charakterystykę Rataje w osiedle o zabudowie typowo miejskiej.

W 1962 roku został uchwalony plan zagospodarowania przestrzennego tej dzielnicy. Według tego planu wśród nowo powstałych osiedli mieszkaniowych stanąć miał również centralny ośrodek, w którym znajdować się miały sklepy i świadczone miały być usługi, a ponadto miał powstać teatr na ogromną liczbę osób oraz posterunek Milicji Obywatelskiej. Prace budowlane rozpoczęły się w 1966 roku. Budowano trzy typy bloków: krótkie czteropiętrowe, dziesięciopiętrowe i spółdzielcze punktowce. Pierwszy blok oddany do użytku przez lokatorów znajdował się na osiedlu Piastowskim, a zrobiono to w 1968 roku. Handel kwitł na ryneczkach, a miejscem, gdzie kupowało się najlepsze ciepłe lody był sklep Mareczki.

Przez lata Rataje przeszły ogromne zmiany, szczególnie pod względem liczby budynków i rozwoju infrastruktury. Na tym nie kończyła się jednak ambicja władz. W powstałym w latach 60. planie postanowiono, że na dziesięciu mieszkańców przypadnie jeden samochód, natomiast w latach 70.- już dwa. Na około nowo powstałych budynków w dalszym ciągu znajdowały się jednak pola na których uprawiano warzywa takie jak: cebula, szpinak, czosnek, papryka, ogórki, pomidory oraz wiele innych.

Rataje nie rozwijały się jednak wyłącznie w PRLu. Na starych fotografiach można zaobserwować m.in. odkryty basen, w którego miejscu na chwilę obecną znajduje się skatepark. Innym przykładem ciągłego rozwoju może być park, który kiedyś był nieużytkiem, a teraz jest piękn ym miejscem na spacery i odpoczynek. W miejscu obecnej galerii handlowej Posnania, która jest jedną z największych galerii handlowych w Polsce, niegdyś również znajdowały się liczne pola.

Nasze liceum powstało na terenie Rataj w ramach akcji Tysiąc szkół na tysiąclecie Państwa Polskiego, mającej miejsce w drugiej połowie lat 60 XX wieku. 55 lat istnienia to imponujący okres dla każdej placówki edukacyjnej. Co ciekawe, patron naszego liceum, Przemysł II, był pierwszym władcą okresu rozbicia dzielnicowego Polski, któremu udało się, chociaż częściowo, zjednoczyć polskie ziemie w ramach jednej władzy. Po koronę Królestwa Polskiego sięgnął w 1295 roku, lecz niestety w następnym roku został zamordowany i jego plany nie zostały dokończone.

To niesamowite jak bardzo w ostatnich dziesięcioleciach przyspieszyła rozbudowa Rataj. Najnowsza historia pozwoliła tej części Poznania bardzo się rozwinąć i sprawiła, że teraz możemy cieszyć się dzielnicą z bogatą infrastrukturą, dobrym połączeniem komunikacyjnym, szkołami, służbą zdrowia, rozrywką, rekreacją i handlem. Wciąż jednak trzeba pamiętać, że osiedla ratajskie nieustannie się rozbudowują i obecnie mieszka tu około 100 tysięcy osób.

Wycieczka do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej

Beata Łukaszczyk, Agnieszka Jakubowska

Dziewiątego lutego 2024 roku klasy 2d, 2f oraz 3b miały okazję pojechać na edukacyjną wycieczkę do Warszawy. Wyjazd był zorganizowany w celu uczestniczenia podczas 5. Posiedzenia Sejmu, jednak podczas pobytu w Warszawie uczniowie zwiedzili również fragment stolicy.

Sztubaki w pierwszej kolejności odwiedzili pl. marsz. Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Tam mieli oni okazję zobaczyć Grób Nieznanego Żołnierza, który oddaje hołd oraz upamiętnia poległych w walkach, nieznanych wojowników. Na ich cześć płonie wieczny znicz, a służbę pełni warta honorowa z Pułku Reprezentacyjnego Wojska Polskiego. Nasi uczniowie przyglądali się wojskowym, którzy kolejno wkroczyli na plac i wystrzelili pociski z karabinów tuż pod samym grobem. Po tej uroczystości grupa bezpośrednio udała się na ul. Wiejską 4/6/8, gdzie im oczom ukazał się budynek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

Niestety w niezbyt dogodnych warunkach pogodowych nasi podopieczni musieli poczekać, aż pozostałe placówki przejdą przez pilnie strzeżone wejście zabezpieczone bramkami oraz zameldują się. Kiedy nareszcie nadeszła kolej naszej szkoły, każdy uczestnik wycieczki otrzymał naklejkę identyfikującą. Następnie udali się w głąb budynku, gdzie czekał na nich przewodnik. Przedstawił on uczniom makietę całego gmachu oraz zabrał ich bezpośrednio na salę obrad i tam opowiedział im o szczegółach posiedzeń. Wskazał, które miejsca należą do poszczególnych polityków, a już po chwili rozpoczęła się druga część 5. Posiedzenia Sejmu RP.

Oczom uczestników wycieczki ukazały się takie osobistości jak: marszałek Szymon Hołownia, liderzy Konfederacji- Grzegorz Braun i Krzysztof Bosak, a także mniej znani przedstawiciele innych partii. Niestety ze względu na przedłużającą się przerwę, uczniowie uczestniczyli zaledwie w kilku minutach zebrania. Wystarczyła jednak tylko chwila, aby mogli oni doświadczyć emocji towarzyszącym podczas Posiedzenia Sejmu. Zaraz po rozpoczęciu spotkania, Grzegorz Braun zgłosił chęć wniesienia wniosku formalnego. Dotyczył on, cytując prezesa Konfederacji: “Wnioskuję o zmianę w sposobie prowadzenia dyskusji [..] Pan marszałek dopuścił się tutaj nie tylko naruszeń norm, nazwijmy to, towarzyskich, rugając przedstawiciela Inicjatywy Społecznej. [..] Składam wniosek o odroczenie Posiedzenia do czasu aż Pan marszałek przedstawi Wysokiej Izbie słownik [..] wyrazów zakazanych w Wysokiej izbie [...]”. W tym momencie grupa usłyszała charakterystyczny dźwięk sygnalizujący koniec czasu dla wnioskującego. Pan Grzegorz Braun mimo upomnień nie zakończył swojej wypowiedzi, zatem marszałek Hołownia wyciszył polityka. Odnosząc się do wcześniej wygłoszonego wniosku formalnego, upomniał on lidera partii, co do znaczenia słowa “rugać”, mówiąc: “[...] Nie przypominam sobie żebym kogokolwiek na tej sali rugał [...]” i kontynuował swoją mowę.

W tym momencie nasi podopieczni zakończyli swój pobyt na sali obrad i udali się do holu, w którym mają miejsce wywiady z politykami. Po zrobieniu kilku pamiątkowych zdjęć uczniowie skierowali się do wyjścia. Sztubaki podczas wyjazdu mieli okazję dowiedzieć się wielu zaskakujących rzeczy, uczestniczyć w Posiedzeniu Sejmu i zwiedzić fragment naszej pięknej stolicy- Warszawy. Po powrocie do Poznania, zadowolenie z twarzy uczniów nie schodziło nawet na moment. Warto również podziękować Pani Adrianie Garczyńskiej-Gubale, Pani Katarzynie Jakubowicz oraz Panu Marcinowi Kurasiakowi, którzy zorganizowali całą wycieczkę, a także zaopiekowali się naszymi podopiecznymi.

Nawet z diabłem, byleby dla Polski? cz. 2

Krzysztof Pytlak, Antoni Sobieszek

Rozdział III

Sojusz Polski i Rzeszy – czy na pewno możliwy?

Polska w dwudziestoleciu międzywojennym stosowała politykę balansu - to znaczy mieć takie same neutralne relacje z Niemcami jak i z Rosją. Oba te państwa były Polsce wrogie z powodu zagarnięcia ich ziem po I wojnie światowej przez Polskę. Mowa tutaj o kresach wschodnich do których prawa rościło sobie ZSRS, a także o terenach takich jak: Gdańsk, Pomorze oraz Górny Śląsk, o które zabiegali Niemcy. Stąd jak łatwo można zrozumieć trudno było o pokój, gdy dwa totalitarne i ekspansywne państwa dążyły do zmiany granic Europy.

Hitler od roku 1933 potrzebował czasu na zbudowanie armii, która będzie w stanie podbić Europe, stąd nie chciał się narażać na innych sąsiadów w tym Polski. Gdy już tę armię zbudował oczywistym celem polityki Niemiec był ekspansjonizm, który miał się zwrócić głownie przeciwko Francji, a później na wschód, a państwem, które dzieliło III Rzesze oraz ZSRS była Polska, która była w roku 1939 ważnym czynnikiem gry politycznej. Hitler chcąc zaatakować Francję miał obawę, co do postawy Polski w obliczu wojny, obawiał się wojny na dwa fronty. Stąd Polska miała wybór ugiąć się pod naciskiem Niemiec albo trzymać się Wielkiej Brytanii oraz Francji i zostać zaatakowanym w pierwszej kolejności. Polska historycznie wybrała tę druga opcje, ale przyjrzymy się opcji Niemieckiej i temu jak Polska mogła wypaść w obliczu historii alternatywnej.

Załóżmy, że Polska zgodziłaby się na żądania Hitlera, jednakże Führer zawsze chciał więcej. Przytoczę sytuacje, która spotkała Czechosłowację, a mianowicie ten kraj podczas Układu Monachijskiego oddał część swoich ziem na rzecz Niemiec (Kraj Sudecki). Przed upływem 6 miesięcy od podpisania układu Hitler (wbrew oświadczeniu jakoby wszystkie roszczenia Rzeszy zostały zaspokojone) demonstracyjnie złamał go przeprowadzając w połowie marca 1939 okupację reszty Czechosłowacji, tworząc Protektorat Czech i Moraw i formalnie suwerenną, a de facto wasalną Słowację. Następnie Hitler przyłączył Kłajpedę, kolejny raz łamiąc swoje obietnice jakoby Kraj Sudecki miał być ostatnim żądaniem. Z tych faktów wyłania się morał, że Adolf Hitler nie był prawdomówny, a to wszystko było jedynie gra podszytą obietnicami zjednoczenia Niemców oraz obietnicą pokoju w Europie. Wracając do sprawy Polski – uważam, że jeśli przyjęlibyśmy żądania Niemiec względem Polski z czasem skończylibyśmy jak Czechosłowacja, której podmiotowość zanikła zastępując ją przedmiotowym traktowaniem państwa, którego decyzje polityczne nie byłyby podejmowane przez suwerenny kraj a przez władze w Berlinie. Niemcy nie mogłyby wygrać tej wojny nawet z wasalem w postaci Polski. III Rzesza była potęgą militarną w Europie jednak nie na tyle silną, aby prowadzić wojnę z innymi mocarstwami złączonymi w koalicje antyhitlerowską, mowa o USA, ZSRS oraz Wielkiej Brytanii z jej koloniami. Spojrzenie na wasalów/sojuszników

Hitlera pokazuje, że każdy z nich skończył źle. Nawet Rumunia, pod pewnymi względami najważniejszy sojusznik Hitlera, zasilała w większości Niemiecki przemysł w naturalna ropę naftową. Pomimo to została po części rozebrana przez ZSRS, Węgry oraz Bułgarie za przyzwoleniem III Rzeszy. Byłoby naiwnością sądzić, że Hitler nie wykorzystałby szansy na zagarnięcie większej części terytorium Rzeczypospolitej lub nie oddałby kresów wschodnich na rzecz Stalina tak jak zrobił z Besarabią (prowincja Rumunii, którą Stalin zagarnął po podpisaniu Paktu Ribbentrop – Mołotow). Także Fuhrer mógłby zażądać eksterminacji Żydów, których na rok 1939 było mniej więcej 3,35 miliona. Najprawdopodobniej Polska nie miałaby możliwości, aby to odrzucić, ponieważ zapewne bylibyśmy wasalem Niemiec a nie równoprawnym sojusznikiem, bo takich Hitler nie miał w Europie środkowej i wschodniej. Traktował ich przedmiotowo wyłącznie patrząc na dobro Rzeszy Niemieckiej.

Wiemy już o opcji ulegnięcia jednemu wrogowi, temu zachodniemu, w celu ograniczenia strat polskich. Jednak czy była również możliwość dogadania się z naszym wschodnim sąsiadem, wspólnie przeciwko nazistom?

Pakt Wschodni

Drugą z dyplomatycznych opcji zabezpieczenia Polski przed inwazją był pakt Barthou-Litwinow z wiosny 1934 roku, czyli tytułowy "Pakt Wschodni". Jego inicjatorem był francuski minister spraw zagranicznych Louis Barthou, który uzgodnił jego warunki z ówczesnym radzieckim komisarzem ludowym spraw zagranicznych Maksimem Litwinowem. Opierał się on na strategii stawienia zjednoczonego oporu w razie agresji Niemiec na któregokolwiek z sygnatariuszy paktu (czyli Francji, Polski, Czechosłowacji, państw bałtyckich i ZSRR). Do udziału w nim nie udało się przekonać jedynie Polski, wówczas starającej się utrzymywać pozytywne stosunki z Niemcami, jednocześnie obawiającej się ZSRR, a więc z całego przedsięwzięcia zrezygnowano. Pod koniec 1934 roku zginął minister Barthou, a jego następca- Pierre Laval- był do paktu sceptycznie nastawiony i proponował raczej, żeby to był wzajemny układ o nieagresji. Jednak czy Pakt Wschodni był realnym wyjściem dla Polski z niekorzystnej sytuacji geopolitycznej, gwarantując wsparcie militarne potężnego sowieckiego sąsiada w razie agresji III Rzeszy? Czy może był po prostu wymysłem odklejonych od rzeczywistości zachodnich polityków, nie znających mentalności Związku Sowieckiego? W jaki sposób mógł zmienić losy wojny?

Krótko o ZSRR

Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich jest pierwszym państwem totalitarnym, jaki powstał w Europie i jako pierwszy stworzył krwawy i okrutny aparat terroru (mowa tutaj o CzeKa). W wyniku kolektywnej polityki gospodarczej w kraju panował głód, a ten w latach 1932-33 w Ukrainie, sztucznie wywołany przez Stalina, zabił około 3,5 - 4,5 milionów osób (według australijskiego sowietologa Stephena Wheatcrofta). O tym jak nieludzkie było to państwo można by opowiadać godzinami, jednak to w nim Wielka Brytania i Francja widziały głównego sojusznika ze wschodu do walki z Hitlerem i mieli ku temu powody. Polska była biednym, rolniczym krajem, dopiero scalającym się po 123 latach niewoli. W 1939 roku z naszymi 800 czołgami, 500 samolotami (przy czym to był w większej mierze sprzęt przestarzały, sięgający I wojny światowej) byliśmy zwyczajnie pionkiem w grze, w porównaniu do Związku Radzieckiego i ich 20-ma tysiącami nowoczesnych czołgów i tej samej liczbie samolotów. ZSRR ponadto posiadał ogromne zasoby naturalne, takie jak ropa naftowa, czy żelazo. Zatem w brytyjskich planach wojny Hitlerem Związek Radziecki odgrywał zawsze znaczącą rolę.

Relacje polsko-sowieckie w dwudziestoleciu międzywojennym

Sporym problemem utrudniającym dogadanie się Polski ze Związkiem Radzieckim w kwestii utworzenia wspólnego frontu antyhitlerowskiego była wzajemna wrogość zarówno na szczeblu propagandowym jak i ideowym. Początek wzajemnych wrogi relacji sięga 4 stycznia 1919 roku, kiedy wojsko polskie zajęło Wilno, co rozpoczęło wojnę polsko- bolszewicką. Wtedy próbowano Polskę ukazać jako państwo szlacheckie, które tylko czeka na to, żeby ponownie zabrać ziemie ukraińskim, białoruskim i rosyjskim chłopom i podzielić się nią z obszarnikami, kapitalistami i imperialistami z Francji i Wielkiej Brytanii. Można by wysunąć argument, że Stalin miałby problem z tym, że ci "polscy panowie" przedstawiani w propagandzie jako najgorsze zło wschodniej Europy nagle staliby się sojusznikami. Pamiętajmy, że w okłamywaniu ludzi i manipulacji sowieci byli mistrzami świata. 21 czerwca 1941- zły, burżuazyjny naród chce wciągnąć miłującą pokój ludność sowiecką, następnego dnia Anglia jest najlepszym przyjacielem. Zresztą większy problem Stalin miał z wytłumaczeniem ludziom sojuszu z Niemcami niż miałby z Polską. Nikita Chruszczow tak pisał o pakcie Ribbentrop- Mołotow:

To było bardzo ciężkie dla nas - jako komunistów, jako antyfaszystów, jako ludzi niezmiennie przeciwnych filozoficznemu i ideologicznemu stanowisku faszystów - zaakceptować ideę współpracy z Niemcami. Zaakceptowanie tego paradoksu było wystarczająco trudne dla nas osobiście. Niemożliwe było wyjaśnienie tego człowiekowi z ulicy.

Pakt Wschodni natomiast to był raczej pakt radziecko- francuski, którego Polska byłaby tylko elementem. Zatem pozostaje problem akceptacji przez ludność polską przemarszu Armii Czerwonej przez Polskę. Armia Czerwona miała w zwyczaju nie wycofywać się z terenów, które zajmowała. Nie wiemy czy by nie rozbrajała polskiego wojska, tak jak to robiła z Armią Krajową w roku 1944. Poza tym Polacy nie mieli zbyt dobrych skojarzeń po roku 1920, w którym Armia Czerwona dokonała straszliwych zbrodni na naszych terenach, najlepszym przykładem jest Armia Konna pod dowództwem Siemona Budionnego, którego żołnierze mieli w zwyczaju wybierać się do miast w których dokonywali masakr na ludności cywilnej np. w Berdyczowie i Żytomierzu. Lecz w roku 1935, armia czerwona była największą potęgą na świecie, mogącą powstrzymać Hitlera przed wykonaniem swojego planu polegającego na wywozie Słowian z Polski, Białorusi, Ukrainy i Rosji oraz zagospodarowania tych ziem dla Niemców. Gdyby przekonać ludność o planach Hitlera w stosunku do wschodniej Europy, o której wspomina kilka razy w "Mojej Walce", być może dążyliby większym zaufaniem Armię Czerwoną, wkraczającą do Polski w razie agresji niemieckiej. Problem jednak polegał również na tym, że polskie władze lekceważyły nazistowskie zagrożenie. Do Polski nie trafiło wydanie "Mein Kampf" w naszym języku, nie mieliśmy nawet planu obrony Polski przed Niemcami.

C.D.N.

Z POZNAŃSKIEJ KARTOTEKI KRYMINALNEJ

Julia Drewniak

Wraz z upadkiem komunizmu Polska przeszła przez proces transformacji gospodarczej, co oczywiście miało także wpływ na Poznań. W związku z postępującymi zmianami ustrojowymi, społeczeństwo borykało się z problemami społecznymi, takimi jak bezrobocie czy ubóstwo. Taka sytuacja dawała warunki do rozwoju przestępczości.

W 1997 roku na poznańskich Jeżycach, w biały dzień, zastrzelono Andrieja Isajewa, znanego pod pseudonimem "Malowany". Był rezydentem rosyjskiej mafii i padł ofiarą kolejnego, tym razem udanego, zamachu na jego życie. Ale zanim przejdziemy do szczegółów tego incydentu, warto poznać historię życia Isajewa.

Andrej Wiktorowicz Isajew urodził się 1 czerwca 1961 roku w Moskwie. Rodzice nie okazywali zainteresowania jego życiem, co skłoniło go do przyłączenia się do grupy przestępczej już w wieku nastoletnim. W 1977 roku, mając szesnaście lat, trafił do więzienia na 4 lata za napaść na przechodnia. Po opuszczeniu zakładu karnego pokrył swoje ciało tatuażami, co przysporzyło mu przydomku "Malowany". Po wyjściu na wolność stworzył własną grupę przestępczą specjalizującą się w kradzieżach kieszonkowych. W 1982 roku skazano go na kolejne 6 lat więzienia. Następnie podróżował i manifestował buntowniczą postawę wobec przestępczej elity Rosji. Pomimo trzech prób zamachu, w tym strzału snajpera i podłożenia bomby pod samochód w Moskwie, Isajew uchodził za szczęściarza w środowisku przestępczym.

W 1997 roku przyjechał do Poznania na zaproszenie Zbigniewa B., znanego w wielkopolskim środowisku przestępczym jako "Orzech". Oboje łączyła nie tylko miłość do gołębi pocztowych, ale także zaangażowanie w przestępcze interesy. Malowany planował opuścić Poznań po kilku tygodniach pobytu. Razem z lokalnym przewodnikiem, Robertem S., montowali telefon w jego BMW 850 na skrzyżowaniu ul. Poznańskiej i Strzałkowskiego. Około godziny 19:00 zbliżyło się do nich dwóch mężczyzn. Po krótkiej rozmowie z "Malowanym", jeden z nich postrzelił go w skroń. Mimo niecelnego strzału w stronę Roberta S., drugi napastnik ścigał uciekającego i zastrzelił go. "Malowany" i Poznaniak, zginęli na miejscu. Sprawcy uciekli Mercedesem S600. Świadek zdarzenia zidentyfikował jednego z zabójców jako możliwego Turka lub Gruzina, sugerując związek z gangiem czeczeńskim. W lipcu "Malowany" przyjechał do Poznania z grupą ośmiu Rosjan i dwóch Polaków. W notatkach Isajewa odnaleziono numer telefonu Ludwika A. znanego jako “Lutek”, bossa z Wołomina. Wspomniany jest także pseudonim "Orzech", odnoszący się do Zbigniewa B, poznańskiego biznesmena. Choć miejscowa prasa określała go jako gangstera, działał raczej jako biznesmen, starając się kształtować wizerunek gangstera. Mimo to utrzymywał kontakty z szefami podwarszawskich czy szczecińskich gangów. Świadek zeznał, że w domu "Orzecha" odbyła się narada, na której postanowiono pozbyć się Rosjan. We wrześniu 1997 roku policja aresztowała trzech podejrzanych o zabójstwo "Malowanego", w tym wołomińskiego bossa, Lutka, opierając się na dowodach od operatorów komórkowych, którzy potwierdzili trasę z Warszawy do Poznania i z powrotem tego dnia.

W 1998 roku Lutek został zwolniony z aresztu, jednak tydzień później padł ofiarą zamachu, którego sprawcą był Andrzej G. “Junior”, gangster związany z prawobrzeżną Warszawą. Andrzej G. składał zeznania w sprawie "Malowanego". W tym samym roku, w marcu, "Orzech" zajął jego miejsce w areszcie, stawiając mu zarzut zlecania zabójstwa "Malowanego". W grudniu "Orzech" został tymczasowo zwolniony z aresztu, lecz powrócił do niego w czerwcu 2001 roku, gdy oskarżono go o kierowanie grupą przestępczą zajmującą się napadami na tiry, handlem narkotykami i wymuszaniem haraczy. Ostatecznie w 2008 roku "Orzech" został oczyszczony z zarzutów dotyczących zabójstwa "Malowanego". Sprawa Isajewa pozostaje niewyjaśniona do dziś.

Życiorys Isajewa odzwierciedlał skomplikowaną naturę przestępczości i konfliktów społecznych tego okresu. Jego uczestnictwo w rosyjskiej mafii oraz liczne incydenty, w tym próby zamachu, ukazują trudności adaptacji społeczeństwa do nowej rzeczywistości gospodarczej i społecznej. Zjawiska takie jak bezrobocie czy ubóstwo mogły prowadzić ludzi do szukania alternatywnych dróg życiowych, w tym przestępczej. Związek Isajewa z lokalnym biznesmenem "Orzechem" oraz innymi gangsterami podkreślały skomplikowane relacje między światem przestępczym a biznesowym. W czasach transformacji, granice między tymi sferami często się zacierały, co utrudniało ściganie przestępstw i rozwiązanie zbrodni.

Fenomen Romansu

Maja Rymarek

Ostatnio w księgarniach pojawił się nowy hit książkowy. ,,I wanna fall” autorstwa Aleksandry Nil wydaje się typowym romansem, gdzie główna bohaterka, Lea Shelton wyjeżdża na studia z bratem bliźniakiem i przyjaciółką, aby uwolnić się spod kontroli nadopiekuńczej matki, chcącej kontrolować jej życie. Na uniwersytecie poznaje chłopaka, Raise’a . Nic bardziej mylnego. Nie jest to zwykły romans. Pomaga zrozumieć emocje towarzyszące człowiekowi na co dzień, nawet w tych gorszych momentach. Jest to opowieść o miłości, utracie i pragnieniu odnalezienia samego siebie. Książka porusza problemy, z którymi zmagamy się na co dzień, takie jak poszukiwanie samego siebie , trudności w komunikacji czy nawet nieuchronność zmian. Autorka skupia się na emocjonalnej podróży bohaterów, pokazując ich relacje miłosną i to jaki ma to wpływ na życie jednostki. Aleksandra zgrabnie pokazuje delikatność i skomplikowanie miłości. Poprzez głębokie charaktery bohaterów i ich życiowe wybory, autorka tworzy historie potrafiącą poruszyć najtwardsze serce. Książka jest napisana łatwym, szybkim do czytania stylem. Jednak cały czas trzyma w napięciu. Pełna tajemnic, niewyjaśnionych spraw i mnóstwa nielegalnych wyścigów. " I Wanna Fall" to poruszająca powieść, która zgrabnie łączy elementy romansu, dramatu i refleksji nad życiem. Autor, poprzez wyraziste opisy i głębokie psychologiczne portrety bohaterów, ukazuje skomplikowane relacje międzyludzkie. Wątek główny skupia się na poszukiwaniu prawdziwej miłości, co sprawia, że czytelnik może się łatwo utożsamić z bohaterami. Choć niektóre momenty są pełne melancholii, to przez całość można odczuć nadzieję i pozytywne przesłanie, co czyni tę książkę inspirującą lekturą dla miłośników literatury.

Powieść wyróżnia się nie tylko głęboką psychologią postaci, ale też ciekawym światem przedstawionym. Autor z sukcesem eksploruje tematy życiowych wyborów, poświęceń i konsekwencji, co nadaje książce uniwersalny charakter. Narracja pełna jest nieoczekiwanych zwrotów akcji, trzymając czytelnika w napięciu do ostatniej strony. Styl autora jest zarazem płynny, jak i pełen sugestywnych opisów, co sprawia, że każda scena odżywa przed oczami czytelnika. Jest to literacka podróż, która pozostawia po sobie trwałe wrażenie i skłania do refleksji nad własnym życiem. Nil mistrzowsko kreuje postaci o głębokich psychologicznych portretach, co sprawia, że czytelnik łatwo nawiązuje do ich przeżyć i zmagań.

Nil doskonale balansuje między lekkością a głębią, co czyni tę książkę idealną zarówno dla miłośników romansu, jak i tych, którzy poszukują głębszych refleksji nad ludzkim doświadczeniem. "I Wanna Fall" to nie tylko książka, to podróż przez emocje, która pozostaje w pamięci czytelnika na długo po zakończeniu lektury. Osobiście, gdy do niej sięgnęłam, nie mogłam się od niej oderwać i przeczytałam ją w jeden wieczór. Z niecierpliwością czekam na 2 tom, który ma się pojawić już niedługo! Godne przeczytania są też inne powieści Aleksandry Nil. ,,Look at me princess” oraz jej 2 cześć , które były popularne na tik toku, skąd możecie je kojarzyć.

Elfowy świat - dobry, czy zły?

Aleksandra Kaiser

Wiele słyszałam na temat książki pt. „Okrutny Książę", który jeszcze na początku tamtego roku cieszył się ogromną popularnością wśród czytelników. To pierwsza część z trylogii autorstwa amerykańskiej autorki – Holly Black. Jest to autorka wielu powieści, głównie z gatunku new adult i fantasy. Największą sławę przyniosła jej seria książek dla dzieci "Kroniki Spiderwick", które nawet zostały sfilmowane. Jest autorką międzynarodowych bestselerów fantasy i laureatka licznych nagród literackich, w tym prestiżowej nagrody Newberry.

"Okrutny Książę" opisuje historię nastoletniej, młodej Jude Duarte, która zostaje porwana do świata elfów i to właśnie w tym zarówno magicznym jak i śmiertelnie niebezpiecznym świecie przyszło jej dorastać. A że przy tym nie ma ochoty głowy nosić nisko, aż prosi się o kłopoty. I wedle jej życzenia w późniejszym czasie dostanie ich całkiem sporo. Upływa 10 lat; Jude pragnie za wszelką cenę odnaleźć swoje miejsce w krainie elfów, ale dumni elfowie gardzą śmiertelniczką, a najbardziej wzgardliwym i bezlitosnym elfem jest książę Cardan, potomek Najwyższego Króla.

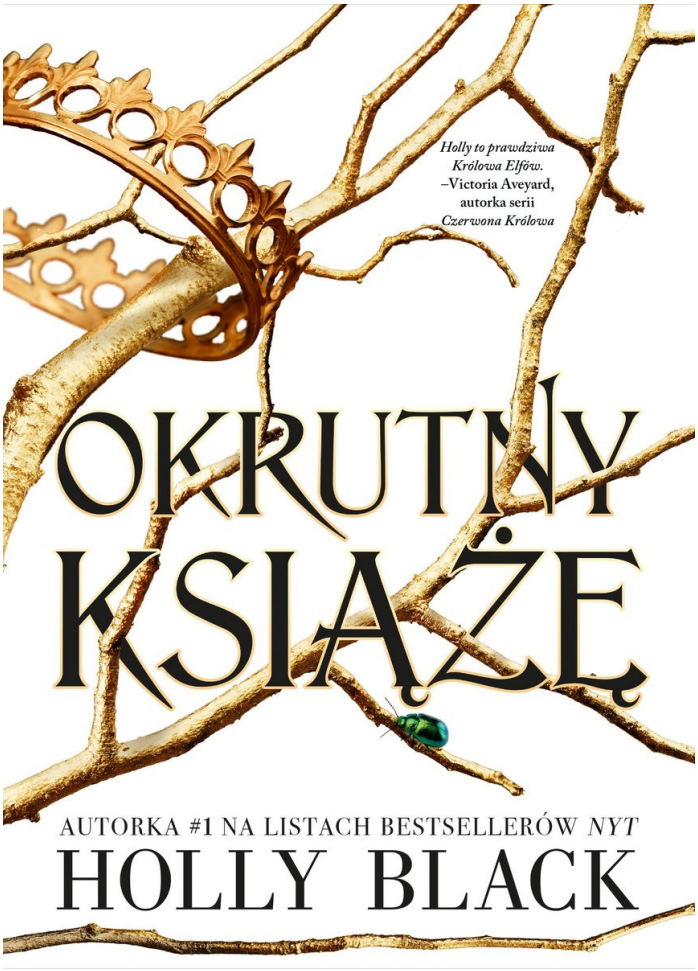

Jude, by zdobyć pozycje na dworze, musi rzucić Cardanowi wyzwanie – a następnie ponieść tego konsekwencje. W późniejszym czasie poznaje wiele układów, sekretów czy intryg oraz poznaje samą siebie. Zdolna jest nawet zadać śmierć sobie lub komuś innemu. Jednak przeznaczenie kieruje ją w sam środek walki o najwyższy tron i koronę królowej elfów. Główna bohaterek – Jude również oprócz walk i wojen spotyka w tym świecie swoją pierwszą i nie ostatnią miłość-Cardana, który jest jeszcze piękniejsi niż pozostali. Jego Jude na początku nienawidzi bardziej niż innych.

Trylogia "Okrutny Książę" jest według mnie zdecydowanie warta przeczytania. Ta książka bardzo mnie zainteresowała, mogłabym ja przeczytać raz jeszcze. Holly Black stworzyła wspaniałą oraz wciągająca serię Jude i Cardana. Jude jest moją ulubioną bohaterką, ponieważ potrafi wybrnąć nawet z najbardziej zawiłej sytuacji. Natomiast Cardan jest jak haust mocnego trunku, który choć pali w gardło, to jednak nie ma się go dość. Książka Holly Black porusza nietypową tematykę, jeśli chodzi o powieści dla nastolatków. Mamy tutaj do czynienia z historią o okrucieństwie i władzy.

"LOVELESS" (1991) MY BLOOD VALENTINE

Tymon Antowski

My bloody valentine (w skrócie MBV) jest angielsko-irlandzkim zespołem składającym się z gitarzysty i wokalisty Kevina Shieldsa, perkusisty Colma Ó Cíosóiga, gitarzystki i wokalistki Bilindy Butcher i basistki Debbie Googe.

Ich muzyka jest znana ze specyficznej palety dźwięków osiągniętej za pomocą nałożeniu wielu efektów (np. pogłosu i zniekształcenia) na elementy melodyczne, tworząc przy tym wielką ścianę dźwięku zalewającą resztę elementów, takich jak perkusja i wokale. Styl ten jest nazywany shoegaze.

Najpopularniejszym tego przykładem jest ich album „loveless" wydany w 1991 roku. Składa się on z 11 piosenek, każda z nich brzmi jak mały fragment różniących się od siebie rzeczywistości. Całość tego projektu jest jak jedna wielka abstrakcyjna ściana dźwięku pochłaniająca wszystko wokół siebie. Najlepszym sposobem jego słuchania jest od początku do końca. Utwory płynnie przechodzą między sobą tworzą poczucie spójności i jedności. Na większości utworów trudno jest wychwycić nawet połowę warstw instrumentalnych i różnych dziwnych nałożonych na nie efektów wylewających się na siebie. Czasami trudno jest nawet powiedzieć jaki instrument wydaje te wszystkie nieziemskie odgłosy. Każde przesłuchanie ujawnia cenne i nieusłyszane przedtem szczegóły. Płytę tą można porównać do przyjemnego snu z którego nic się nie pamięta, ale bardzo chce się do niego wrócić. Interesującym elementem albumu są również wokale. Są one bardzo ciche i ledwo słyszalne. Trudno jest przez to zrozumieć tekst. Jest to jednak zabieg celowy, celem wokali na tym albumie jest bycie dodatkowym instrumentem, zlewającymi się z resztą elementów. Album perfekcyjnie balansuje spójność i różnorodność. Każdy utwór na nim brzmi inaczej. Można znaleźć na nim w miarę standardowe alt-rockowe piosenki, np. "when you sleep" i "only shallow", oraz zupełnie wykraczające poza normę eksperymenty, takie jak niepokojące i nietrzeźwo brzmiące interludium "touched", służące jako płynne przejście pomiędzy "loomer" i "to here knows when", w którym wyjące warstwy gitary brzmią jak płacz o pomoc. "Loveless" jest moim zdaniem arcydziełem i jednym z najlepszych albumów, jaki kiedykolwiek powstał. Żadnemu albumowi nie udało się osiągnąć tak perfekcyjnej mieszanki czystości z brudem, ostrych dźwięków z miękkimi, tworzącej kojącą oraz przytulną bańkę dźwięku, z której za nic się nie chce wyjść.

Motorsport

Kuba Oleszak

Motorsport, czyli sport oparty na pojazdach silnikowych mimo, że z pozoru może się wydawać niezbyt ciekawy z perspektywy widza, może się okazać całkiem emocjonujący.

A więc co czeka nas w 2024 roku?

W tym roku czeka nas wiele emocji fanów motorsportu na całym świecie, ale również dla nas, Polaków. Przede wszystkim w 2024 roku odbywa się 74. sezon królowej motorsportu- Formuły 1. Na ten rok czekają nas 24 weekendy wyścigowe w tym aż 6 sprinterskich, w których to odbywa się dodatkowy, krótszy wyścig, dzień przed rywalizacją na pełnym dystansie. Na równie wysokim poziomie lecz w zupełnie innych samochodach i trasach odbywają się rajdy serii WRC. Siódma runda tych mistrzostw odbędzie się w Polsce, a konkretniej na pojezierzu mazurskim w dniach 27-30 czerwca.

Co ważnego dla Polski?

Jedną z bardziej rozbudowanych dziedzin polskiego motorsportu jest drift, a finał najważniejszej ligi w Europie i jednej z ważniejszych na całym świecie odbędzie się w Polsce, a konkretniej w Warszawie. DMEC, bo o niej mowa, została zapoczątkowana przez Polaka i tutaj zaczynała się rozwijać, dlatego też do teraz uczestniczy w niej wielu Polaków w tym wielokrotny mistrz tej serii, Piotr Więcek. Co jeszcze bardziej zachęca do obserwowania tych zmagań, to finał, który można obejrzeć na żywo, nie wyjeżdżając nawet poza granice naszego kraju, ponieważ odbędzie się on na Stadionie Narodowym w Warszawie, na którym to zostanie wylany asfalt specjalnie na tę okazję.

Kto będzie reprezentował Polskę w wyścigach bolidów jednomiejscowych?

Co ważne, nasi reprezentanci będący najbliżej startu w królowej sportów motorowych konkurują w wyścigach formuły 3, są to: Piotr Wiśnicki w zespole Rodin Motorsport oraz obecny mistrz włoskiej formuły 4 Kacper Sztuka który od tego roku będzie startował jako junior zespołu Red Bulla w zespole MP Motorsport. Na niższych szczeblach będą startowali: Tymoteusz Kucharczyk w brytyjskiej formule 3, Roman Biliński w serii FRECA oraz Maciej Gładysz, Jan Przyrowski i Wiktor Dobrzański, którzy będą rywalizować w hiszpańskiej formule 4.

W Poznaniu też się będzie dużo działo?

Tor Poznań znajdujący się na granicy Poznania i Przeźmierowa, co prawda nie ma odpowiedniej kategorii bezpieczeństwa i infrastruktury, aby gościć wydarzenia najwyższych klas wyścigowych, jednak nie będzie brakowało emocji na najbliższym nam torze. Najważniejszym wydarzeniem będą goszczące po raz drugi z rzędu w Poznaniu wyścigi europejskiej serii samochodów ciężarowych, odbędą się one w terminie 14-15 września. Niższym co do rangi wydarzeniem lecz na pewno nie mniej ciekawym, będzie finałowa runda Driftingowych Mistrzostw Polski w terminie 28-29 września, gdzie niemalże najlepsi zawodnicy z Polski oraz okolicznych krajów będą konkurować ze sobą o mistrzostwo Polski. Zdecydowanie najczęstszym wydarzeniem w Poznaniu będą zawody kartingowe wielu serii, zarówno polskich jak i zagranicznych, gdzie często młodzi zawodnicy konkurują ze sobą, aby przedostać się do wyższych serii wyścigowych.

Pierwsze kroki na gitarze

Gabriela Tambor

Gitara wywodzi się z rodziny instrumentów strunowych, mających swoje początki w czasach starożytnych. Pierwsze gitary z zaznaczoną talią pojawiły się we Włoszech i Hiszpanii w czasach Renesansu. Od tamtej pory w Europie stopniowo rosła ich popularność, gdyż rzeczą łatwą jest już po krótkim czasie zagrać proste melodie. Gitara na początku używana była głownie w muzyce ludowej, ale dzięki swojej wszechstronności szybko zyskała popularność w różnych gatunkach muzycznych. Z uwagi, że są różne rodzaje tych instrumentów, możemy podzielić je na rodzaje ze względu na wygląd i dźwięk, który wytwarzają, gdy szarpniemy za ich struny.

Rodzaje gitar:

1. Gitara Akustyczna: Posiada pudło rezonansowe zbudowane w zależności od ceny i producenta z litych gatunków drewna, lub z laminatów. Posiada szyjkę z naklejoną podstrunnicą i w zależności od potrzeby i pomysłu fabryki różną ilością progów. Doskonała do grania bez wzmacniacza, idealna do muzyki folkowej i ballad.

2. Gitara Elektryczna: W gitarach elektrycznych nie ma pudła, a zastępujący je korpus pełni funkcję zdecydowanie bardziej wizualną niż brzmieniową. Wykorzystywana w rocku, jazzie, bluesie i wielu innych gatunkach muzycznych. Potrzebuje wzmacniacza do generowania dźwięku.

3. Gitara Basowa: skonstruowana jest podobnie jak inne gitary. Posiada korpus (z litego drewna, komorowany lub pusty w środku) z mostkiem i przetwornikami podłączonymi do potencjometrów regulujących głośność i barwę dźwięku oraz gniazda na kabel do wzmacniacza. Odpowiada za niskie tony w zespole, kluczowa w rytmie i harmonii.

4. Gitara Klasyczna: jest przede wszystkim mniejsza i węższa, ale za to ma nieco szerszy gryf niż ten w gitarze akustycznej. Na gitarze klasycznej struny wykonane są z nylonu, z kolei na akustycznej wszystkie struny są metalowe. Idealna do muzyki klasycznej i flamenco.

Jak można zacząć swoją przygodę z gitarą?

Ponieważ sama należę do grona ludzi uczących/umiejących grać na tym instrumencie, mogę dać wam kilka wskazówek. Po pierwsze najlepiej iść do księgarni lub poszukać w Internecie, książki z napisanymi chwytami na gitarę. Znajdując taką książkę nie zdziw się, ponieważ akordów na gitarę jest około 160, więc podręcznik może być trochę grubszy niż myślałeś. Jeśli na tym etapie postanowisz, że nie chcesz sam kontynuować tej przygody, najlepiej jest znaleźć instruktora i zapisać się na lekcje gry na gitarze. Dzięki temu łatwiej ci będzie się tego nauczyć i bardziej doprecyzować zdolności, musisz jednak pamiętać, że nadal musisz trzymać dyscyplinę w postaci ćwiczenia w domu.

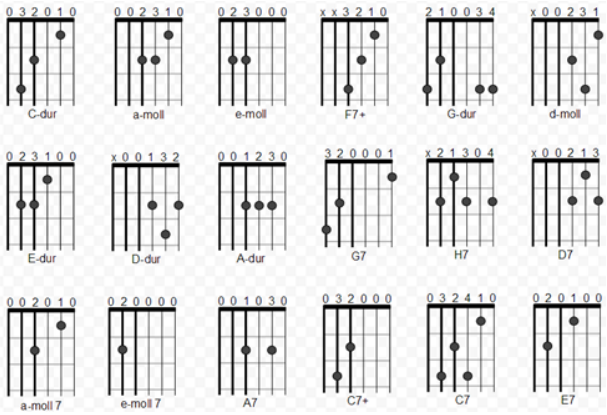

Jeśli jednak masz tyle siły, aby sam się pilnować, po kupieniu potrzebnych ci rzeczy, w tym gitary, spróbuj znaleźć pierwszy lepszy chwyt i odtwórz do na gryfie, układając palce jak na rysunku. Druga ręką szarpnij za struny i posłuchaj jaki dźwięk wydaje instrument.

Najłatwiejszym sposobem na samodzielną naukę jest, znalezienie np. na YouTube, filmiku z najłatwiejszymi piosenkami, które mają np. tylko 3 chwyty. Cała sztuka polega na tym, aby próbować grać jak na filmie i powtarzać to kilkanaście razy. Na początku nie będziesz w stanie długo grać, ponieważ będą cię boleć opuszki palców, ale z czasem ten ból minie.

Najlepiej jest grać codziennie, oczywiście tylko jeśli masz na to czas. Stosując taką taktykę w około pół roku powinieneś umieć zagrać każdą piosenkę, jaka tylko ci wpadnie w ręce.

Gra na gitarze tak samo jak na każdym innym instrumencie, potrzebuje cierpliwości i zaangażowania.

Co jest grane w Poznaniu?

Marta Dusik

TEATR PIASKU - LEGENDY POLSKIE

Zwycięzczyni programu Mam Talent Tetiana Galitsyna przedstawi najciekawsze legendy polskie w nietypowy i niepowtarzalny sposób-za pomocą piasku.Spektakl w Poznaniu na Kutrzeby 10, odbędzie się 02.04 oraz 15.05 o godzinie 19:00. Bilety można kupić w przedziale od 80-100 zł.

NEXT FEST - MUSIC SHOW

Druga edycja muzycznego festiwalu Next Fest trwającego od 18-20.04 odbędzie się na Placu Wolności. Headlinerami w tym roku zostali: Kaśka Sochacka (18.04), Vito Bambino (19.04) oraz Kacperczyk (20.04).Bilety na pojedyncze dni zaczynają się już od 140 złotych od osoby.

AKADEMIA PANA KLEKSA NA ŻYWO.MUZYCZNA SZKOŁA WYOBRAŹNI

Bajkowy i porywający multimedialny koncert z udziałem wyjątkowych gości-to właśnie Akademia Pana Kleksa na żywo! Jego Muzyczną Szkołę Wyobraźni pełną magicznych atrakcji można ujrzeć już 25 maja o 14:30 lub 17:30. Przychodząc całą rodziną cena biletów jest mniejsza! Wszystko to odbędzie się w Poznaniu na Głogowskiej 14.

O KOBIETACH, Z KOBIETAMI, DLA KOBIET - WARSZTATY

Misja Fundacji Wysoka Świadomość jak i wszystkich współorganizatorek z województwa wielkopolskiego jest wspieranie Kobiet na każdym etapie ich życia, pomocy w odkrywaniu własnego potencjału, edukowaniu wskazywaniu co jest faktyczną siłą każdej kobiety. Tematem warsztatów będą między innymi: rozwój osobisty w oparciu o rodzinę, odkrywanie swojego potencjału oraz odkrywanie kobiecej siły. Warsztaty odbędą się na ulicy Lechickiej 101, 21 kwietnia, o godzinie 10:00.

Kulinaria

Jędrzej Królik

Wiosna - przez wielu wyczekiwana, na zewnątrz co raz cieplej, lecz dla fanów kuchni znaczy to jedno- sezon na szparagi tuż za rogiem! z tego powodu chciałbym zaproponować pomysł na obiad dwudaniowy - oba przepisy zawierają szparagi.

Zupa szparagowa

- 1 łyżka oliwy
- 1 cebula
- 1 por
- 600 g ziemniaków

• 1 marchewka
• 1 łyżka masła
• 1 i 1/2 litra bulionu
• 1 listek laurowy i ziele angielskie
• szczypta kurkumy
• 1 pęczek szparagów
• 100 g serka topionego(śmietankowego)
• 1/3 szklanki śmietanki 30% lub 18% do zup
• szczypiorek oraz koperek.

Sposób przygotowania:
W większym garnku na oliwie zeszklić pokrojoną w kosteczkę cebulę. Odkroić zielone liście pora. Białą i jasn zieloną część przekroić wzdłuż na 4 części, następnie dokładnie opłukać. Pokroić w poprzek na plasterki. Pora dodać do cebuli i podsmażyć co chwilę mieszając przez około 3 minuty. Dodać obraną i startą marchewkę i mieszając podsmażać ok. 2 minuty. Dodać masło oraz obrane i pokrojone w kosteczkę ziemniaki i znów smażyć 2 minuty co chwilę mieszając. Wlać gorący bulion, dodać listek laurowy i ziele angielskie oraz szczyptę kurkumy, zagotować. Przykryć i gotować przez ok. 15 minut aż warzywa będą miękkie. W międzyczasie przygotować szparagi: odłamać twarde i jasne końce (same złamią się w odpowiednim miejscu). Zielone łodyżki umyć a następnie pokroić na plasterki. Odłamane jasne końce nie będą wykorzystane (są łykowate i niesmaczne). Szparagi dodać do zupy, zmniejszyć ogień i gotować przez ok. 1- 2 minuty. Trzymając zupę na minimalnym ogniu dodać pokrojony ser topiony i mieszać aż się rozpuści. Zaprawić zupę śmietanką, posypać szczypiorkiem oraz koperkiem. Podawać z pieczywem

Kurczak z szparagami

• 500 g filetu z kurczaka
• sól, pieprz, ok. 2 łyżki mąki pszennej
• 1/2 pęczka szparagów
• 2 łyżki oliwy
• 3/4 szklanki bulionu
• 1 łyżka masła
• 1/2 szklanki śmietanki 30% lub 18% do zup i sosów
• 1/2 łyżeczki kurkumy
• 3 łyżki posiekanej bazylii lub koperku

Sposób przygotowania:
Filety pokroić na mniejsze porcje: najpierw odkroić polędwiczkę (luźną część filetu), później cały filet przekroić wzdłuż na pół. Rozbić tłuczkiem na nieco cieńsze i równej grubości filety. Doprawić solą, pieprzem i obtoczyć w mące, strzepnąć nadmiar. Szparagi umyć, odłamać twarde końce. Łodyżki pokroić na ukośne plasterki, pozostawić główki w całości. Na dużej patelni rozgrzać oliwę. Gdy będzie gorąca włożyć filety i obsmażyć z dwóch stron, po około 2 minuty. Wyjąć na talerz. Na tę samą patelnię wlać bulion i zagotować. Dodać szparagi i gotować przez ok. 2 minuty. Włożyć z powrotem usmażone kotlety, dodać masło i gotować razem przez około minutę, w międzyczasie przewrócić mięso na drugą stronę. Dodać śmietankę, kurkumę oraz posiekaną bazylię lub koperek i wymieszać. W razie potrzeby pogotować sos jeszcze przez chwilę aby się zagęścił. To danie można podać z makaronem, ziemniakami czy ryżem.

Smacznego!

KRZYŻÓWKA

Antonina Nowak

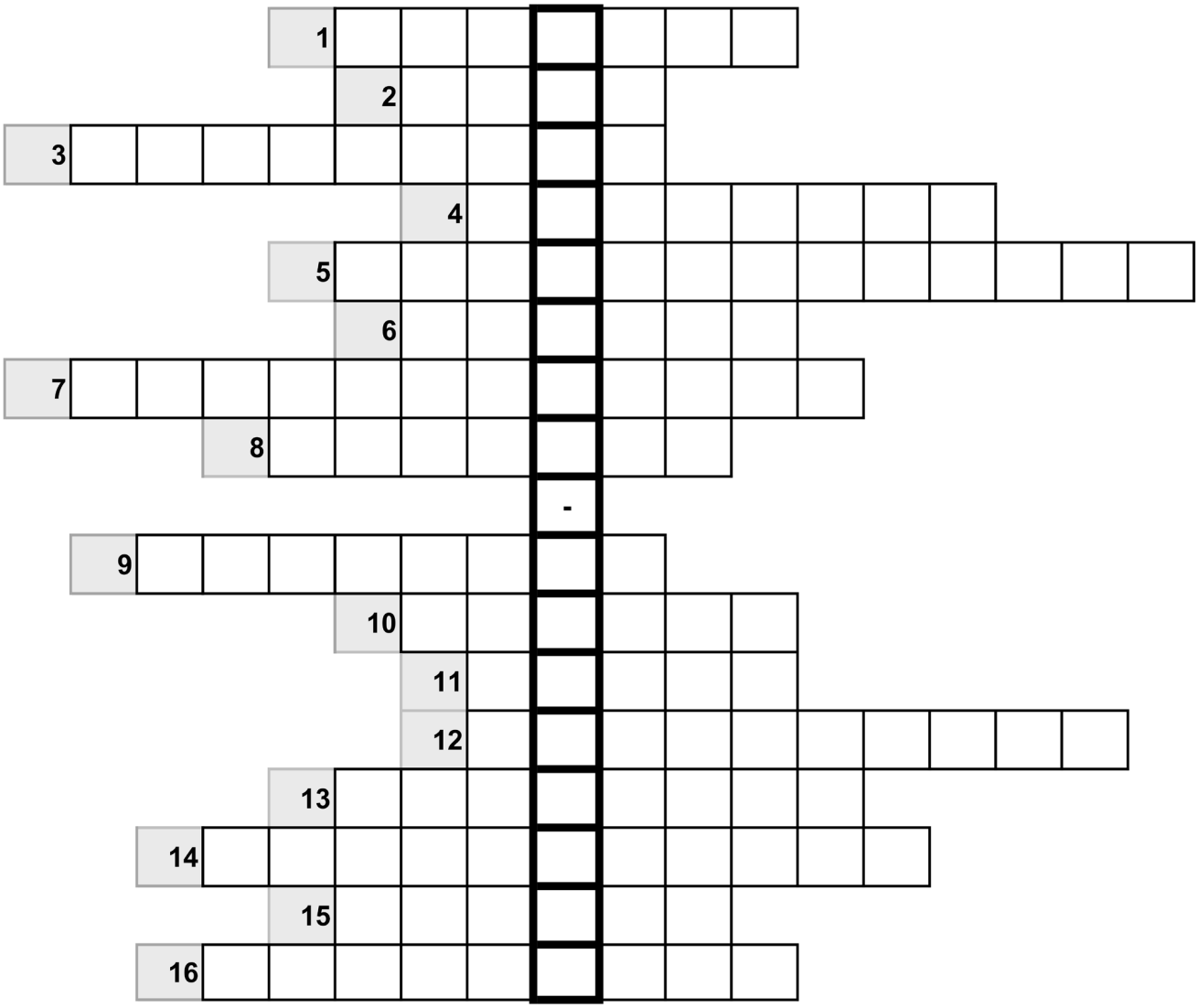

1. Jest zbudowany z ciała komórki nerwowej, dendrytów i aksonu.
2. Działalność człowieka związana z utrzymaniem zwierząt gospodarskich.
3. Sektor gospodarki narodowej obejmujący uprawę roślin i chów zwierząt.
4. Zjawisko wzrostu ogólnego poziomu cen towarów i usług.
5. Polega na regulacji ilości wody i soli mineralnych w organizmie.
6. Imię głównego bohatera powieści A.Mickiewicza o nazwisku Wallenrod.
7. Pierwsza koncepcja narodowowyzwoleńcza wprowadzona przez A.Mickiewicza, walka nieetyczna oparta na podstępie.
8. Stolica Wenezueli.
9. Obejmuje wszelkie działania związane z gospodarczym wykorzystaniem organizmów wodnych.
10. Całkowita masa zebranych płodów rolnych wyrażana najczęściej w tonach.
11. Największe miasto na świecie.
12. Proces długotrwałego osiedlania się ludności na określonym terenie.
13. Inaczej oświecenie.
14. Nazwisko twórcy renesansowego, który pisał m.in. treny.
15. Związki zbudowane z tlenu i innego pierwiastka.
16. Przyjazdy z zagranicy w celu osiedlenia się lub na pobyt tymczasowy.